

22 NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 VIII 1993

Myśleć o tym, co Boże

„Nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”. Z jednej strony moglibyśmy się dziwić tej uwadze Chrystusa skierowanej do św. Piotra, bo przecież nie miał Apostoł nic złego na myśli, ale tylko troskę o bezpieczeństwo swego Nauczyciela, choć po ludzku pojmowaną. Z drugiej natomiast nie dziwimy się temu, gdyż wiemy, że Bóg widzi inaczej, pełniej, doskonalej.

W naszych czasach coraz powszechniejsze jest również pojmowanie spraw wiary, religii, Kościoła w kategoriach czysto ludzkich. Wyrazem tego mogą być chociażby prezentowane liczne dyskusje na te tematy prowadzone przez ludzi wierzących z niewierzącymi. Stąd wynikają liczne nieporozumienia, a nawet czasem kłótnie. Dostyc rzadko można też zaobserwować właściwe efekty tych rozmów czy polemik w postaci uzgodnienia stanowisk, dojścia do wspólnych wniosków. Nierzadko rozmówcy odchodzą z takiego spotkania z podobnym nastawieniem, z jakim na nie przyszli. Dyskusja niczego nie wniosła, a jeżeli już coś, to czasem wzajemną większą niechęć.

Bywa tak dlatego, że rozmówcy nie rozumieją się nawzajem. Jedni bowiem w rozmowie kierują się racjami tylko rozumowymi, drudzy obok rozumu kierują się wiarą, którą starają się uzasadnić swoje myślenie.

Nierzadko Kościołowi stawia się wymagania i kieruje się pod jego adresem postulaty podobne do tych, jakie stawia się instytucjom świeckim. Tymczasem Kościół nie jest instytucją świecką i nie tylko w kategoriach rozumu należy go pojmować. Tak często przypomina się, że Kościół jest wspólnotą Bosko-ludzką. Ma dwie struktury: widzialną i niewidzialną. Kto zapomina o jednej z nich, zniekształca lub wręcz fałszuje prawdę o rzeczywistości Kościoła. Nie będzie też nigdy uczciwy w dyskusji. Także ocena działalności Kościoła oparta na kryteriach czysto rozumowych, właściwych instytucjom świeckim, może być w tym właśnie sensie uważana za nieuczciwą, gdyż nie opiera się na prawdzie. Podobnie jest z pojmowaniem spraw Boga i wiary człowieka. Nie da się ich uzasadnić tylko racjonalnie.

Dzisiejsze Słowo Boże uświadamia nam, że problem ten nie jest wcale czymś nowym. Słowa Chrystusa skierowane do św. Piotra: „Nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie” przekonują nas o tym, że nawet uczniowie Chrystusa, przebywający blisko Niego, nie potrafili zrozumieć Jego posłannictwa. Nie pojmowali Jego zapowiedzi, że męka i śmierć ich Pana ma Go doprowadzić do chwały zmartwychwstania. Że bez męki i śmierci nie będzie zwycięstwa nad śmiercią.

W związku z tym może się i nam przydarzyć pokusa czysto rozumowego pojmowania Kościoła Chrystusowego i jego misji. Nie irytujmy się też nieporozumieniami w dyskusjach z ludźmi niewierzącymi nie pojmującymi tych spraw. Niech to będzie raczej zachęta dla nas do większej gorliwości w poznawaniu tajemnicy Kościoła, jak również w głoszeniu Ewangelii współczesnemu światu. Do wyjaśniania orędzia Chrystusa głoszonego przez Kościół. Jest to nasze zadanie wynikające z sakramentu chrztu, a także z faktu powszechnego kapłaństwa. Chrońmy się też przed zbyt łatwym uleganiem czysto rozumowym argumentom ludzi nie mających związku z Bogiem, z Kościołem. Oni przecież nie myślą o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie.

Podobnie z punktu widzenia wiary powinniśmy pojmować dzisiejszą zachętę skierowaną przez Chrystusa do Jego uczniów: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. Słowa te z punktu widzenia czysto ludzkiego mogą się wydawać co najmniej dziwne. Tymczasem w świetle wiary „nieść krzyż”, „zaprzeć się samego siebie” oznacza przezwyciężenie własnego „ja” na korzyść Jezusa.

Człowiek tu, na ziemi, najbardziej jest przywiązany do swego życia. Tymczasem – jakby na przekór – Chrystus mówi: „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”. Wiemy dobrze, że troska – czy zwyczajna, czy przesadna – tylko o swoje życie doczesne i tak doprowadzi do jego utraty. Więcej: człowiek, który całą swoją energię i wysiłek wkładał w zaspokojenie potrzeb tylko materialnych (niebezpieczeństwo takie istnieje szczególnie w czasach obecnych), niejednokrotnie zapomina o życiu wiecznym. W rezultacie traci zatem nie tylko życie doczesne, o które z taką pieczołowitością zabiegał, ale i szczęście życia wiecznego!

Zaprzec się samego siebie oznacza więc gotowość do najwyższej ofiary i poświęcenia w trosce o swoją wieczność i w trosce o drugiego człowieka. Takim był Jezus, którego – jako Jego uczniowie i wyznawcy – mamy naśladować, taką postawę winien mieć Jego uczeń. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” Jakie są zatem Twoje proporcje między pozyskiwaniem świata i jego dóbr, a troską o to, by na duszy nie ponieść szkody? „Być” więc bardziej, czy też więcej „mieć”?

ks. Marek Korgul